Nr. 239 We Lwowie Niedziela dnia 29. Sierpnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Przed przyjazdem cara.

Lwow 28. sierpnia.

Kurjer Poznański otrzymał z Warszawy następującą korespondencję z dnia 24 bm.:

„Powróciwszy wczoraj po kilkotygodniowej wycieczce za granicę do Warszawy, zastałem, zwłaszcza w tych sferach tutejszego społeczeństwa, które nosiły się z nadzieją bliskiej zmiany dotychczasowego systemu rządowego w Królestwie Polskiem, — nastrój dziś przygnębiony. Nietylko bowiem nie nastąpiły jakiekolwiek zmiany na naszą korzyść, ale owszem nie brak danych, przemawiających za tem, że w miarodajnych warstwach petersburskich biorą w ostatnim czasie znów górę wpływy, przeciwne jakimkolwiek ustępstwom na rzecz najsłuszniejszych nawet naszych wymagań. My nie łudziliśmy się nigdy nadmiernym optymizmem i nie wierzyliśmy z góry w możliwość mniej lub więcej radykalnej ewolucji w tutejszych stosunkach politycznych. Z tego powodu i dzisiaj dalecy jesteśmy od wszelkiego pesymizmu.

„Przedewszystkiem bowiem zważyć należy, że zmiana dotychczasowego systemu rządowego w Królestwie Polskiem dokonać się nie może dziś albo jutro, już z tej prostej przyczyny, że w utrzymaniu tego systemu zainteresowana jest zbyt wielka liczba osobistości, cieszących się i dzisiaj jeszcze w Petersburgu poważnymi wpływami. Wprawdzie w ostatnich czasach nastąpiła pewna puryfikacja tutejszego personalu urzędniczego, pozostało jednak na najwyższych urzędach dość osobistości, występujących we własnym swym interesie w obronie praktykowanej dotychczas bezwzględnej russyfikacji zachodnich kresów państwa. Ożywiony zaś niewątpliwie najlepszemi i najszlachetniejszemi intencjami obecny wielkorządca Królestwa Polskiego, już z tego powodu skutecznie walczyć nie może przeciw tej falandze zasadniczych naszych przeciwników, że władza jego jest bądź co bądź dość ograniczona i właśnie w najważniejszych kwestjach stosować się on musi do instrukcji otrzymanych z Petersburga.

Na razie jednak przygotowania na bliski przyjazd cara spychają na plan drugi wszelkie inne zagadnienia i stanowią wyłączny niemal przedmiot ogólnego zainteresowania. Już dzisiaj Warszawa niezwykły przedstawia wygląd. Na wszystkich główniejszych ulicach miasta wznoszą się wysokie słupy o barwach rosyjskich, a w ważniejszych punktach budują już od dni kilku bramy tryumfalne. Dekoracją miasta, która będzie wspaniała — samo tylko udekorowanie wielkiego mostu na Wiśle, łączącego Warszawę z Pragą, kosztować będzie 10.000 rubli — zajmuje się obok zarządu miasta specjalny komitet obywatelski. Pewne rozczarowanie wywołał jednak zakaz umieszczania na bramach tryumfalnych napisów w języku polskim. Natomiast cofnięto początkowe rozporządzenie, zabraniające publiczności przyglądania się wjazdowi cara z balkonów i okien. Podług dotychczasowego programu car przyjeżdża do Warszawy dnia 31. b. m. to jest we wtorek o godzinie 6 wieczorem i zabawi tu do następnej soboty rana".

Z korespondencji tej wynika, że w obozie ugodowców warszawskich panuje obecnie pewne rozczarowanie i upadek nadziei odnoszących się do możliwej zmiany na lepsze stosunków w ziemiach zaboru rosyjskiego. Obecna atoli chwila nie nadaje się do roztrząsania tej kwestji, gdyż sytuacja w Królestwie w niczem się nie zmieniła, a wyjaśnić się może dopiero po wizycie cara.

Żydzi na wsi.

V.

Niejeden z czytelników może jeszcze nigdy nie był obecnym na jarmarkach lub targach tygodniowych, gdzie wieśniak wszystkie płody swego gospodarstwa rolnego pozbywa, aby pieniędzmi, otrzymanemi ze sprzedaży, zapłacić podatek, ubrać się i oświetlić chatę.

Jeżeli nawet i znajdują się tacy, którzy byli na targach i jarmarkach, to widzieli tylko masę ludu, t. j. chłopów i żydów, kupujących i sprzedających i na tem koniec.

Powierzchownie zdaje się, patrząc na transakcje, że wszystko idzie swoim trybem, gdzieniegdzie tylko robi się mała awanturka: to żyd wyrzucił z szynku kogoś zupełnie już pijanego, (bo ten nie miał już pieniędzy, aby pić dalej) pod pretekstem, że ustawa nie pozwala „upajać już pijanego", bo za takie przekroczenie szynkarz może karę zapłacić; to znowu kieszonkowy złodziej (najczęściej żyd, bo do kieszonkowych kradzieży oni najwięcej sprytu posiadają) wyciągnął chustkę z kieszeni i z zawiązanemi w tej chustce pieniędzmi ucieka i traci się pomiędzy domami żydowskimi, a za nim lecą nawoływania ludu i krzyk poszkodowanego bez skutku; — tu znowu jakiś żyd kuglarz się produkuje i zbiera na talerz pieniądze. W końcu żydówka jakaś kupuje kurę od wieśniaczki i kiedy ta za pół darmo nie chce się zdecydować jej sprzedać, rzuca ptaka w powietrze i kura gubi się w tłumie.

To jest jarmark, lub zwykły targ na Podolu.

Ale jeżeli chcesz widzieć z bliska tę targowicę, to patrz, słuchaj i nic nie mów, bo gdyby ci przyszła czasem ochota zdradzić „porządnego" żydka, jak on „szwindluje", tobyś bez guzów z pewnością nie wyszedł i odeszłaby cię chętka przychodzenia na targowicę po raz drugi.

Jak powiedziałem poprzednio, wypowiedziałem żywiołowi semickiemu wojnę, więc idę na jarmark, ryzykując wszystko.

Skierowałem kroki na targowicę bydlęcą i zostałem zachwycony odrazu zabawnym epizodem. Oto żyd sprzedał wieśniakowi krowę z przyprawionym ogonem. Zastałem owego wieśniaka, trzymającego ogon krowi w ręce i przeklinającego żyda, od którego ją kupił — a koło niego sporo ludzi; jednych śmiejących się z zabawnej historyjki, innych znowu przeklinających oszusta żyda, który po zrobieniu świetnego interesu zgubił się jak kamfora.

Idę dalej i przysłuchuję się, jak pewien wieśniak przeklina żyda:

— Ażeby skapał jak świeca na szabasie, aby go nieszczęście spotkało, poganina, a złodziej, a psiawiara żyd i t. p.

Słysząc takie przekleństwa i narzekania włościanina, przystępuję do niego i pytam:

— A co to wam człowieku stało się złego, że tak ciężko przeklinacie żydów?

— A proszę pana łaskawego, chłop durny, ta i nie zna się na tem, a te psiawiary żydy tylko na to patrzą, aby oszukać chrześcjanina — odpowiedział wieśniak.

— Cóż wam się takiego stało? — zapytałem z pospiechem.

Teraz zaczął mi chłop opowiadać całą sprawę:

— Ot tak proszę łaskawego pana. Miałem jednego byczka na sprzedaż, a że zostałem już zafantowy za podatek przez egzekutora, chciałem sprzedać bydlę na targu. Przyprowadziłem tutaj jeszcze rano i sprzedaję. Przychodzi jakiś żyd psiawiara i pyta mnie: „A co wam dać gospodarzu za tego byczka?" Powiadam mu, aby dał 35 zł. Żyd dawał mi za niego 25 zł. i zażądał, abym mu paszport pokazał, a kiedy mu pokazałem, wziął go do ręki i zaczął się dalej targować. Targ trwał od godziny 10 z rana do trzeciej popołudniu. Podczas tego przychodzili inni żydzi i chcieli kupować byczka, ale jak ten coś poszwargotał z nimi po żydowsku, to zaraz każdy dał spokój i nie kupował. Gdy przyszedł jaki katolik, to żyd mówił, że on już tego byczka kupił, a choć ja chciałem tłumaczyć, że to nieprawda, żyd krzyczał i niby to dawał pieniądze, a jak katolik odszedł, on znowu chował pieniądze do kieszeni. Spuściłem z trzydziestu pięciu zł. na trzydzieści, a Bóg mi świadkiem, że już taniej sprzedać nie mogłem. Żyd widząc, że ja mu taniej sprzedać nie chcę, wziął paszport i mówił, że zaraz przyjdzie, tylko sobie pieniądze przyniesie, bo tyle nie ma. Jak poszedł, tak już i nie przyszedł. Ja czekam i czekam, a żyda nie widać. W pół godziny później przyszedł na targowicę doktor od chudoby co go to „weteranem" nazywają żydy i kazał mi paszport sobie pokazać. Ja mu tłumaczę, że żyd wziął paszport, a on ani słuchać nie chce i mówi: „ja żyda nie znam, tyś przyprowadził bydlę na targ bez paszportu, a kto przyprowadza bydło bez paszportu, podlega karze". To mówiąc, kazał odczepić byczka od poręcza, zapisał jak się nazywam i kazał zaprowadzić na osobny plac, tam, gdzie bydło takie stoi, co je bez paszportu przyprowadzą, bo mówił, że ja dlatego nie wziął paszportu ze wsi, bom się bał, że byczek musi być słaby. — Proszę łaskawego pana — mówił wieśniak płacząc — to była moja jedyna chodóbka, com ją chciał sprzedać, aby odebrać kożuch dla siebie i syna zafantowany za podatek i przez tego gałgana żyda i kożuchów nie mam i jeszcze bydło mi zabrali. Com się nachodził po mieście, szukałem za żydem; ale co? żyd do żyda podobny i gdzie tam człowiek go i poznać może pomiędzy tyloma żydami."

Pomyślałem sobie · a to łotr żyd! Nie mogąc kupić po tej cenie byczka od wieśniaka, ponieważ tak długo się z nim targował, postanowił się zemścić na biedaku, wytrzymał go, nie dopuścił nikogo innego do kupna, a w końcu wziął paszport, zniszczył go i przeniósł się w inne miejsce znowu wyzyskiwać „goja" i v danym razie znowu drugiego i trzeciego do nieszczęścia przyprowadzać.

Żal mi się zrobiło biedaka bez żadnej opieki zostawionego i poszedłem z nim do weterynarza.

— Proszę pana, ten człowiek jest ofiarą podstępu ze strony żyda, ponieważ żyd przez zemstę, że mu nie chciał za pół darmo dać swego byczka, ukradł poprostu paszport, przez co do straty go przyprowadził.

Widocznie ludzki człowiek, weterynarz po długim namyśle oglądnął byczka, kazał wystawić drugi paszport (wieśniak jeszcze raz musiał zapłacić za niego), cóż kiedy targ na bydło już prawie był na ukończeniu i ten biedak, który liczył na pewną sprzedaż i wykupienie fantów, zmuszony był nazad do domu popędzić bydlę i czekać do drugiego jarmarku, ażeby znowu kilka mil prowadzić i w końcu znowu dostać się w ręce żydowskie i być narażonym na stratę.

Nie myślcie sobie jednak, że sprawa już po wystawieniu paszportu wieśniakowi została skończoną. Nie! Za kilka tygodni zjawi się woźny sądowy z wezwaniem w gminie dla nieszczęśliwego człowieka, aby się stawił na termin do sądu i za przekroczenie przez przyprowadzenie bydła na targ bez paszportu, jeszcze grzywną pieniężną ukarany zostanie. A żyd, cóż się z żydem stanie? Żyd oszuka jeszcze dziesięciu chłopów i będzie „rybę i kigel" na szabas zajadał.

M. X.

Kongres lekarski.

Moskwa 22. sierpnia.

Dzisiaj w szpitalnej klinice prof. Lewszyna na Dziewiczem polu demonstrował wobec licznego zastępu lekarzy dr. Caleau swój sposób prostowania garbatych. Operacji poddano czworo dzieci, z których najmłodsze miało $2^1/_2$ miesiąca, najstarsze 4 lata. Przed operacją dr. Caleau wygłosił referat o swym nowym sposobie leczenia, przyczem zaznaczył, iż operacja udaje się najlepiej zaraz w pierwszych początkach pojawienia się kalectwa. W późniejszym czasie operacje stają się trudne, a nawet niemożliwe zwłaszcza wtedy, gdy proces tworzenia się garbu jest zakończony. W celu wykonania operacji potrzeba dwóch pomocników, z których jeden ciągnie pacjenta za ręce, a drugi za nogi; nie należy przytem forsować, lecz trzeba zachowywać równomierność w ciągnieniu, aby operujący miał możność zaprzestania procesu prostowania w razie niebezpieczeństwa. Siła, potrzebna do ciśnienia, zależy od dawności procesu tworzenia się garbu. *Maximum* siły, którą stosował dr. Caleau w klinice, wynosiło 40 kilogramów. Liczba wykonanych już operacyj wynosi przeszło tysiąc. Większa część operowanych chorych znajduje się w sanatorjum nad brzegiem morza, gdzie spędza prawie cały dzień na świeżem powietrzu.

Po wyprostowaniu garbu nakłada się na chorego pancerz gipsowy, w którym chodzi od trzech do dziewięciu miesięcy, zależnie od stopnia kalectwa. Prostowanie garbu nie trwa dłużej jak minutę i nie wywiera na widzu przykrego wrażenia: nie słychać ani krzyków, ani też chrzęstu kości pacierzowej. Odczyt i demonstracje doktora nagrodzono hucznymi oklaskami.

Dziś też odbyło się drugie ogólne posiedzenie w Wielkim teatrze, na którem prof. Sklifosowskij oznajmił, że przyszły zjazd odbędzie się w Paryżu w r. 1900, a prezydentem wybrali delegaci dr. Lannelongue, sekretarzami zaś dr. dr. Agrence i Chauffarda.

Na tem zgromadzeniu mówił też wiedeński profesor Krafft-Ebing o przyczynach paraliżu postępowego. Choroba ta w drugiej połowie XIX. wieku dosięgła 12 do 20% wszystkich chorób psychicznych. Profesor Miecznikow mówił o dżumie i sposobach walki z nią.

Ożywienie na zjeździe lekarzy wcale się nie zmniejsza; prócz uczęszczania na posiedzenia sekcyjne, większość cudzoziemców zwiedza osobliwości Moskwy, w klinikach natomiast przesiadują lekarze rosyjscy, przybyli z rozmaitych zakątków Rosji.

Z referatów, wygłoszonych w sekcjach, zwracają na siebie uwagę, referaty z dziedziny hygjeny. Profesor Noccard z Paryża miał zajmujący wykład w kwestji profilaktyki nosacizny u koni. Referent kategorycznie oświadczył się przeciwko zabijaniu koni, dotkniętych tą chorobą. Prócz ogromnych strat materjalnych, sposób ten zmniejsza liczbę koni roboczych w danym kraju. Według niego każdego takiego konia można używać do roboty, pod warunkiem zupełnej jego izolacji. Nosacizna rozprzestrzenia się głównie przez wspólne karmienie koni, a przy zupełnej izolacji niebezpieczeństwo zarażenia się zmniejsza i ginie. Jako na dowód swego twierdzenia wskazał prof. Noccard na istniejący w Paryżu park dla koni zarażonych nosacizną, w którym przeszło 2000 chorych koni używanych jest do roboty.

Wiele hałasu narobił wykład profesora Ogata z Tokio o epidemji dżumy na Formozie. Japoński uczony przeczy, jakoby bakterje odkryte przez japońskiego bakterjologa Kitazato na Formozie i bakterje dra Yersena z Hongkongu były jednakowe. Członkowie sekcji, który badali jedne i drugie, stwierdzili jednakowe bjologiczne właściwości obu.

Sekcja chorób dziecięcych zajmowała się rezultatem leczenia surowicą dyfterytu. Wogóle uznano surowicę jako nadzwyczaj zbawienny środek, gdyż śmiertelność u dzieci zmniejszyła się z 25 na 10 do 11.

Prof. Lombroso wyjechał do Jasnej Polany w odwiedziny do hr. Lwa Tołstoja.

Dr. N. W.

Z prowincji.

Śniatyn 26. sierpnia. *(Wizytacja kanoniczna.)* Witany serdecznie u bramy tryumfalnej przez reprezentantów gminy, urzędników i duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, przybył do nas ks. biskup Weber na wizytację kanoniczną. Nazajutrz po przybyciu udzielał sakramentu bierzmowania, poczem dokonał poświęcenia kościółka SS. Tercjarek. Żegnany również serdecznie przez tłumy, odjechał ks. biskup do Horodenki.

Tarnopol 27. sierpnia. *(Wyrok.)* Dziś zapadł wyrok w sprawie włościan, oskarżonych o rozruchy podczas prawyborów w Cebrowie. Z 27 oskarżonych siedmnastu zostało uwolnionych, dziesięciu zaś skazano na karę ciężkiego więzienia od dwóch do pięciu miesięcy.

Drohobycz 21. sierpnia. *(Niemczyzna w Drohobyczu na każdym kroku. — Szyldy niemieckie. — Modlitwy żydowskie w szkole).* W Brodach rada gminna wniosła petycję o zmianę języka wykładowego w gimnazjum, a u nas przeciwnie. Żydzi są głównym i jedynym rozsadnikiem niemczyzny. Na dowód przytaczam kilka przykładów. Przed kilku dniami uderzyły każdego mieszkańca drugiej Palestyny gęsto porozlepiane afisze z napisem: *Theater — Anzeige*, a dziś mamy już ogłoszenia przedstawień pod tytułem: *Deutsch-jüdisches Theater*. Jedna połowa w chajderowskiej niemczyźnie zrozumiałymi jednak dla każdego głoskami, druga hieroglifami żydowskimi. Lecz czy myślicie, że Syon, towarzystwo mające na celu narodowość żydowską, posługuje się hebrajszczyzną, gdzie tam! żargonowa niemczyzna panuje wszechwładnie na zgromadzeniach, w towarzystwie, ba nawet i na ogłoszeniach publicznych, prawdopodobnie i w nowem państwie ich język ten będzie urzędowym. Gratulujemy Niemcom tego nabytku, lecz nie zazdrościmy.

Nie wspominam tu już o sklepach w Drohobyczu i Borysławiu, mających na tablicach firmowych li tylko język niemiecki, lub też w połowie litery hebrajskie, skoro rada miejska nawet na tablicach wjazdowych do miasta umieszcza następujący napis: *Stadt* Drohobycz, *Bezirk* Sambor. Lecz prawda, większość tej rady stanowią żydzi.

Od kilku kompetentnych osób słyszałem, że w tutejszej szkole żeńskiej przed rozpoczęciem

Kronika niedzielna.

(Z powodu „zjazdu" farmaceutów we Lwowie: „kwestja kobieca" ze stanowiska aptekarskiego i społecznego. — Kilka słów w tej materji. — Dziedziczność aptek. — Sport ekonomiczno-aptekarski. — W inną stronę. — Teatr stanisławowski we Lwowie. — Lwowski klub pocztowy).

Kawałek chleba, no, i kawałek mięsa, są najważniejszymi argumentami w regulowaniu wszelkich spraw społecznych.

Ja chcę, żeby mi było lepiej, ale nic mnie nie obchodzi, aby drugim było dobrze, lub aby im się poprawiło... W ten sposób sformułowane wrażenie odnieść musiał każdy nieaptekarz, przysłuchujący się obradom zjazdu galicyjskich farmaceutów, jaki się odbył w tych dniach we Lwowie, a o którym sprawozdanie reporterskie mieli czytelnicy *Dziennika Polskiego* w swoim czasie i na właściwem miejscu.

Nie chodzi mi też o sprawozdanie z tego aptekarskiego wiecu, lecz o pewne tendencje, płynące z niego, które, mimo zabarwienia całego zjazdu krzywdą, wyrządzaną farmaceutom przez właścicieli aptek i wadliwą ustawę — maltretowały przedewszystkiem zasadę społecznego uprawnienia w uczciwem zarobkowaniu i pragnąc samemu żyć dobrze, a przynajmniej lepiej, drugim z uśmiechem na ustach, wskazuje się cmentarz nędzy materjalnej i moralnej, kładąc do swojego garnka mięso, a do cudzego sypiąc otręby...

Chcę mówić o kwestji kobiecej, nie śmiało wychylającej smutną głowę z kosodrzewiny obskurantyzmu i sobkostwa farmaceutycznego.

Rezolucja zjazdu panów farmaceutów, mniej więcej w te słowa jednym palcem wybrzdąkaną została: „W sprawie dopuszczenia kobiet do zawodu aptekarskiego zjazd galicyjskich farmaceutów, jest nietylko przeciwny, aby kobiety kształciły się w zawodowem aptekarstwie, lecz postanawia zwalczać ten projekt".

Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie i niestety, nie znalazł się jednooki król między ślepymi...

Warto zanotować, że refentem tej sprawy i autorem rycerskiej pigułki obwiniętej w etykietę najzwyklejszego kalibru partyjnego sobkostwa, był niejaki p. Hausberg. Żałuję, że ku pamięci potomnych, nie mogę podać miejsca urodzenia szanownego referenta — i musi na teraz wystarczyć, że tego rodzaju tendencje społeczne pochodzą z pod ciemnej gwiazdy, gdzie odbywają się systematyczne wykłady o dziurawej kieszeni...

Niema może zawodu, któryby dla kobiety, w ogóle był odpowiedniejszy, jak aptekarstwo. Zawód ten, praktycznie brany, nie wymaga wcale głębokiej nauki, lecz z jednej strony znajomości pobieżnej języka łacińskiego, pewnych gałęzi nauk przyrodniczych, a z drugiej kupiectwa — samo zaś zajęcie, jako takie pod względem zużywania sił fizycznych, nie tylko nie przeszkodzi cielesnej organizacji kobiety, lecz lekkością i naturą swoją nadaje się właśnie do indywidualności niewieściej.

Pod tym względem nie może być dwóch zdań — a jeźli jest, to tylko może pochodzić od farmaceuty, któremu o nic więcej nie chodzi, jak o osobisty zarobek. Jeden, jedyny argument podpiera tę rezolucję „zwalczania" kobiet — jedyny, ale za to kulawy:

Skoro kobiety przypuszczone zostaną do zawodu aptekarskiego, zwiększy się tem samem podaż pracowników w tym zawodzie, a więc można ich będzie dostać taniej.

Argument to, jak powiadam, kulawy i nie wytrzymujący krytyki, bo najprzód czuć go monopolem nieuzasadnionym dla mężczyzn, powtóre, gdyby się trzymano takiej zasady wszędzie, to należałoby przedewszystkiem wszelkie fachowe wykształcenia ograniczyć, a wówczas *eo ipso* praca zawodowa będzie droższa, co byłoby socjalnym nonsensem, a skoro tak jest, to przecież dla farmaceutów nie można postanawiać nonsensowych wyjątków, a nareszcie po trzecie, społeczeństwu chodzi w pierwszym rzędzie o dostarczanie uczciwej pracy za pomocą fachowego wykształcenia szerszym kołom, aby uchronić jak najwięcej jednostek od demoralizacji, a dopiero później o poprawę losu tych, którzy mają i mogą się już o coś oprzeć.

U nas tak zwana kwestja kobieca w życiu praktycznem, jest na każdym kroku torturowana. Po za rodziną, nie daje się kobiecie prawie nic, a wymaga się od niej wszystkiego. Nietylko zamykają się przed nią różne zajęcia, nietylko mężczyzna odsuwa kobietę od jej właściwych zajęć — ale, gdy się jej da pracę, płaci się źle i wyzyskuje na wszelki możliwy i niemożliwy sposób... Chłop, jak dąb, z brodą po pas, sprzedaje po sklepach nici i igły, a dziewczyna wątła i od słońca zczerniona, nosi setkami na plecach cegłę i ginie marnie pod płotem... Dajcie kobietom więcej wykształcenia fachowego, otwórzcie im drogi i ścieżyny uczciwego zarobku, dajcie jej żyć zdrowo i syto, a policyjne biura moralności publicznej o połowę będą miały mniej pracy...

Medycyna otworzyła swoje podwoje dla kobiet, a panowie farmaceuci zamykają ze strachem drzwi swoich oficyn.

I „dziedziczność" aptek, przeciwko której uchwalono także rezolucję na tym zjeździe, nie jest takim żarłocznym wilkiem, bo wdowie i sierotom nie ma racji odbierać zapracowanej spuścizny ojca z tej prostej przyczyny, że, ani wdowa, ani nikt z dzieci jeśli nie posiada fachowego wykształcenia kontrolowanego przez państwo, nie może prowadzić samoistnie apteki, lecz musi przyjąć kierownika, który jest zawodowym aptekarzem. Gdyby zaś spadkobiercy zmuszeni byli przez ustawę sprzedawać aptekę, to pod presją takiej ustawy za psie pieniądze nabywanoby osierocone apteki i rujnowanoby całe tuziny rodzin, a na takie niezdrowe handlowanie i sztuczną obstrukcję kupiecką, społeczeństwo pozwolić nie może i nie powinno.

Wogóle ten zjazd lwowski panów „galicyjskich" farmaceutów, mimo całego szacunku, jaki mam dla każdego zawodu, pragnie walczyć pod sztandarem: „co twoje to moje, a co moje to tobie nic do tego" — i dlatego wywołał ujemne wrażenie, i zamiast słonecznej pogody życia, zainscenował ponury obrazek, w którym walka o swoje krzywdy, ma się prowadzić na cudzej krzywdzie...

Od takiego sposobu ekonomiczno-aptekarskiego wolę odwrócić oczy w inną stronę, może nie weselszą, ale zdrowszą...

Z luźnych notatek dziennikarskich wiadomo, że we Lwowie gości teatr stanisławowski im. Aleksandra hr. Fredry pod dyrekcją p. Antoniewskiego, a więc teatr prowincjonalny. W tem ostatniem określeniu mieści się bardzo mało i bardzo wiele... Bardzo mało poparcia i monety, bardzo wiele pracy, kłopotów i obertasów z życiem no i trochę głodu...

Teatru prowincjonalnego dawno nie widziałem. Przez szereg lat z obowiązku mego zawodu i stanowiska przypatrywałem się scenom w dużych miastach. To, com kiedyś widział na prowincji, nie bardzo korzystne pozostawiło wspomnienie. Z niem, trochę uprzedzony i nie-

nauki modlitwy odbywają się nietylko w polskim i ruskim języku, ale nawet i w żargonie żydowskim. Nauczyciel religji mojżeszowej p. B. ułożył jakąś modlitwę i inspektor się zgodził, no! i dziewczątka katolickie ze złożonemi rękoma przysłuchują się w niezrozumiałym dla nich języku wygłaszanej modlitwie. Możeby rada szkolna łaskawą była swe augurowe oko zwrócić w tę stronę.

Koropiec 25. sierpnia. (*Nieludzkość*). Dnia 30go z. m. doniósł *Dziennik* w korespondencji tarnowskiej o utonięciu się Bolesława Ostoja Kowalskiego, kancelisty dyrekcji skarbowej w Tarnowie, który kąpiąc się, utonął w Bogumiłowicach w Dunajcu. Otóż jako brat nieszczęśliwego, ośmielam się podać do powszechnej wiadomości fakt następujący: Po otrzymaniu tej smutnej wiadomości podążyłem do Bogumiłowic, gdzie słyszałem od osób wiarogodnych, że on pływał w pobliżu brzegu rzeki, tuż przy moście kolejowym. Porwany wirem, który się w tem miejscu znajdował, a o którym on nic nie wiedział, być może zaś że dostał ataku kurczów, w pierwszej chwili poszedł na spód, ale natychmiast wyszedł na wierzch i zawołał: „niedobrze mi!". Przypatrywało się temu około 12 mężczyzn (kolegów i oficerów), którzy wraz z nim przybyli z Tarnowa do Bogumiłowic do kąpieli, a między którymi było i kilku wybornych pływaków. Nikt z nich nie pospieszył na pomoc. Nieszczęśliwy poszedł po raz drugi na dno, ale woda rwąca o 3 kroki dalej, a o 2 kroki od brzegu wyrzuciła go. Wówczas po raz drugi wyciągnął ręce do widzów, wołając dwukrotnie: „ratunku!" — jednak nikt mu pomocy nie udzielił, a woda w tem miejscu, jak skonstatowałem, była głęboką zaledwie na wysokość średniego wzrostu człowieka, tak, że nawet mały chłopak mógł go wyratować, a przecież serce u tych panów zakamieniało, bo jeden nawet z nich zawołał: „chodźmy, bo się spóźnimy do pociągu", — zostawiając tonącego, który po raz trzeci poszedł na dno, ale znowu z jeden wody wypłynął na głębokości bardzo nieznacznej, bo zaledwie 3 metry tuż przy samym brzegu, chwytając ręką za rosnącą nad brzegiem łozinę, która atoli urwała się. Widząc to ks. Frankiewicz, który w tejże właśnie chwili nadjechał do kąpieli, zawołał: „Ratujcie panowie!", sam zaś klęknął nad brzegiem i rozgrzeszył tonącego, za co w imieniu całej rodziny składam mu serdeczne podziękowanie. Po rozgrzeszeniu, gdy tonący na płytkiej wodzie upadł na dno, a ci panowie zabierali się do odejścia, jakby po jakiemś przedstawieniu, zawołał z oburzeniem czcigodny pasterz: „Wstyd i hańba dla was panowie, żeście nie uratowali ciała jego — ja zaś mam w Bogu nadzieję, żem uratował duszę jego!" Zaiste wstyd i hańba dla tych panów, że spieszyli się do pociągu, jak pospieszyć z pomocą tonącemu. Nieszczęśliwego dopiero szóstego dnia woda wyrzuciła o milę od miejsca wypadku.

W końcu zaznaczyć muszę, że ś. p. Bolesław Kowalski wiele osób tonących uratował od śmierci, gdyż sam był wybornym pływakiem.

Tłumacz 27. sierpnia. (*Przedstawienie amatorskie.*) Dnia 18. bm. odbyło się u nas staraniem komitetu kasynowego przedstawienie amatorskie, na które się złożyły dwie komedje: hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał" i „Na przystanku" Czesława Pieniążka, tudzież monolog Gawalewicza „My i one". Całość wypadła bardzo dobrze dzięki nader starannej i subtelnej grze amatorów i amatorek, a czysty dochód kasowy wynoszący przeszło 60 zł. — przeznaczył komitet w połowie na stypendjum imienia ks. Sawy, w połowie zaś na koszta odrestaurowania sali teatralnej kasynowej. Publiczność tutejsza nader zadowolona z wznowienia przez czas dłuższy zaniechanych przedstawień, chętnie pospieszyła, by zasilić kasę kasynową, teraz zaś z niecierpliwością oczekuje zapowiadającego się na wrzesień koncertu miejscowego kółka muzycznego, któremu już naprzód zapowiedzieć można pomyślny sukces, zwłaszcza, że posiadamy wcale dobre siły amatorskie, a znany miłośnik muzyki p. Sz. krząta się gorliwie, by stanownie przygotować do koncertowego występu śpiewaczą drużynę.

Halicz 26. sierpnia. (*Festyn. — Pożegnanie ks. Ożgi*). Na dochód „czytelni ludowej" odbył się tu festyn ludowy, ogłoszony zaproszeniami (w języku polskim i ruskim). Dzień 15go b. m. był prześliczny; fantów nadesłanych do losowania wielka ilość, muzyka dobra bawiła gości, ognie sztuczne przez amatora inżyniera wykonane, były przepyszne, nie było żadnego natręctwa, kupił każdy sobie, co mu się podobało do pożywienia za cenę niską, tabliczkami oznaczoną — bez żadnych „wyderkafów", plac festynu był w uroczej „Korolówce", oświetlenie wedle możności lampjonami, pochodniami — a nawet udało się jednemu uczniowi zdjąć „kiełbasy ze słupa!" a przecież festyn nie dopisał.... Przynajmniej nie tak, jak myślano. Jeżeli pomimo separatyzmu, jaki tu panuje na widok napełnionego kościoła podczas nabożeństwa, serce uczciwie myślącemu człowiekowi z radości raźniej uderzało, to na widok festynu, na tak wzniosły cel mozolnie urządzonego, chyba tem się pocieszało — że przy wytrwałej pracy dla dobra wspólnego, lepsze nastaną czasy.

Żegnamy zarazem przew. ks. Ożgę, administratora tutejszego, który wskutek mianowania nowego proboszcza ks. kan. Turkiewicza, przeniesiony został na inną posadę. Przez czas swego pobytu pozyskał ks. administrator serca wszystkich i powszechny szacunek go otaczał, bo pogoda, spokój, serdeczna dobroduszność i prostota pełna inteligencji okraszały sympatyczną postać jego. Słowem — nie tak to zwykłe zjawisko. Największej zaś zasług koło kościoła położył w czynach, nietylko w słowach. Od kilkunastu lat nie można było dokonać tego, co on w tak krótkim czasie zdziałał. Pousuwał ten kapłan nieporządki z nieubłaganą konsekwencją; sam brał tacę i świecę i prosił po jednym cencie „na kościół Boży". Tak sprawiono baldachim śliczny — miasto starego od lat niepamiętnych; — czystość w kościele zapanowała wzorowa; miasto klocka i starej miski, powiesił gustowną lampę w kształcie pająka na wieczne światło przed wielkim ołtarzem; tak samo klęcznik. W dzień odpustowy 15. bm. podziwiał lud kosztowną figurę Matki Boskiej Różańcowej — ustawionej w ołtarzu bocznym. Oto fakta, które najlepiej przemawiają. Podzięka zatem należy się ks. administratorowi — a błogosławieństwo Boże niech mu będzie nagrodą.

Drugi zjazd katechetów.

Lwów 27. sierpnia.

„Wspólne posiedzenie" rozpoczęło się o godzinie czwartej popołudniu referatem ks. P u c h a l s k i e g o, z Wyżnian, o ekskursjach — zakończonym uchwaleniem następujących rezolucji:

1. Postarać się o zmianę ustawy państwowej z dnia 20. czerwca 1872 w tym kierunku, aby kler parafjalny obowiązany był do udzielania nauki religji bezpłatnie tylko w szkole, znajdującej się w miejscu ich zamieszkania, i to najwyżej trzyklasowej.

2. Postarać się o zmianę ustawy krajowej o katechetach z dnia 1. grudnia 1889 r. w ten sposób, aby osoby był katecheta nietylko dla szkół ludowych czteroklasowych i wydziałowych tej samej miejscowości, ale i tam, gdzie tych szkół ludowych w różnych miejscach w obrębie parafjalnym sześć się znajduje.

3. Domagać się tego, aby godziny jazdy do szkoły były do godzin obowiązkowych wliczane.

Zanim wnioski te zostaną zrealizowane:

4. Wnieść petycję do sejmu krajowego o uzyskanie dla księży wikarych wynagrodzenia 50 zł. rocznie z funduszów szkolnych za każdą szkołę pozamiejscową, w której się nauka religji raz na tydzień odbywa.

5. Wyszukać w każdej wsi od kościoła bardzo odległej, w której jest szkoła, powatniejszego mężczyznę albo niewiastę, którzyby w niedziele i święta popołudniu zgromadzali dziatwę szkolną w szkole, albo w kaplicy i według wskazówek właściwego proboszcza uczyli ją katechizmu.

Dyskusja na tle tych rezolucji trwała całe dwie godziny.

Posiedzenie uroczyste, z udziałem członków rady szkolnej i garstki publiczności, rozpoczęło się o godzinie 6. krótkiem powitalnem przemówieniem dyrektora gimnazjum przy ulicy Batorego p. B i e s i a d z k i e g o, jako gospodarza gmachu, w którym zjazd obraduje, poczem odczytano pisma gratulacyjne od ks. Chotkowskiego, p. Machczyńskiego, ks. Trznadla, ks. Wądolnego i redakcji *Prawdy*.

Następnie ks. J. T e o d o r o w i c z z Brzeżan wygłosił referat p. t.: „Rodzina, jako pierwszy wychowawca — jej współdziałanie ze szkołą". Mówca zaznaczył z żalem, że istnieje w rodzinie dzisiejszej prąd uchylania się od obowiązków wychowawczych i zwalenia ich zupełnie na barki szkoły, a ta znowu po za wpajaniem nauki wykonywa wobec młodzieży w dzisiejszych czasach raczej policyjne, aniżeli istotnie wychowawcze funkcje.

Rodzina i szkoła powinny razem pracować w kierunku wychowania. Rodzina powinna w dzieciach wzbudzać cześć dla szkoły, współdziałać z nią, tymczasem bardzo często paraliżuje jej najlepsze intencje. Jeden z najcięższych grzechów popełniają rodzice przez to, iż, jak to zwykle bywa, skłonni są podsycać w dzieciach przekonanie, iż nauczyciel je „prześladuje," co ma ten fatalny skutek, że dziecko przyzwyczaja się już za młodu fałszować swoje sumienie, szukać winy wszystkiego zawsze *po za sobą*, a co stosuje zrazu tylko w stosunkach szkolnych, to potem przenosi do życia społecznego.

Dalej mówił ks. Teodorowicz o kształceniu myśli i woli dziecięcej, z uwzględnieniem wpływu, jaki w tym kierunku wywiera rodzina, przyczem w piękny zresztą swój wywod wsączył tyle pesymizmu — naszem zdaniem przesadnego — że rodzina w świetle tego wywodu wygląda jak instytucja zupełnie niedołężna, zawojowana przez despotyczne podlotki i co gorsza, pełna złej woli w stosunku z innemi na dziecko wpływającemi czynnikami, mianowicie z szkołą. Mówca zakończył swój referat żądaniem szkoły wyznaniowej.

Posiedzenie zakończyło się po rusku wygłoszonym odczytem ks. K r y p i a k i e w i c z a ze Lwowa o niebezpieczeństwach, jakie w naszych czasach grożą młodzieży szkolnej. W sobotę rano zamknięcie zjazdu.

* * *

Lwów 28. sierpnia.

Dzisiejszy, trzeci i zarazem ostatni dzień obrad rozpoczął się „posiedzeniem wspólnem," na którem ks. dr. J o u g a n wygłosił referat o egzaminach kwalifikacyjnych dla katechetów i o nadzorze nauki religji, streszczając swoje wywody w szeregu następujących, uchwalonych rezolucyj:

Zważywszy, że kandydaci o posady katechetów w szkołach średnich w obecnych warunkach nie łatwo mogą dowiedzieć się jaki jest zakres wymagań przy egzaminie kwalifikacyjnym na katechetów;

zważywszy dalej, że w różnych djecezjach odmienny jest sposób odbywania powyższego egzaminu;

zważywszy wreszcie, że ogólny wzrost tak nauk świeckich, jak umiejętności teologicznych, niemniej trudne w obecnych czasach stanowisko katechety, domaga się od kandydatów odpowiedniego stopnia wykształcenia i szczegółowych wiadomości fachowych;

Zjazd wyraża potrzebę ustalenia, względnie uzupełnienia zakresu wymagań przy tym egzaminie i uważa za rzecz pożądaną:

a) by komisje egzaminacyjne, w każdej djecezji, przyjęły jednolitą normę w sposobie egzaminowania i rozmiarach egzaminu;

b) by członkiem takiej komisji był zawsze katecheta;

c) by egzamin składał się z dwóch części: a mianowicie z pisemnej, na okres 6-miesięczny obliczonej pracy na dany przez komisję temat naukowy, wraz z przytoczeniem źródeł i ustnego egzaminu z dogmatyki, etyki i historji;

d) by integralną częścią ustnego egzaminu była fachowa dydaktyka i pedagogika praktyczna, oraz znajomość dokładna obowiązujących katechetę przepisów praktyki szkolnej.

Uwzględniając zarówno godność nauki religji i jej stosunek do innych przedmiotów nauki w szkołach publicznych, jak dobrze zrozumiany interes samychże katechetów, jak wreszcie potrzebę jednolitości w toku i zakresie tej nauki, zjazd oświadcza:

1. Jest rzeczą nieodzownie potrzebną, by we wszystkich szkołach publicznych i w prywatnych zakładach naukowych odbywał się regularny nadzór nauki religji przez fachowe organa ordynarjatu.

2. Jest rzeczą pożądaną, ażeby w każdej djecezji był dla szkół średnich jeden fachowy inspektor djecezjalny.

3. Tok postępowania i zakres ingerencji nadzoru duchownego normują instrukcje wydane przez ordynarjaty.

4. Doroczne sprawozdania katechetów, jeśli nadal mają obowiązywać i cel zamierzony osiągnąć, powinno się przedkładać wprost i bezpośrednio ordynarjatowi.

Następnie odczytano kilkadziesiąt rezolucyj, powziętych podczas narad sekcyjnych. Rezolucje te uchwaliło *plenum*. Tyczą się one bardzo specjalnych spraw katechetycznych, jak podręczników, rozkładu godzin itd. — a charakterystyczną ich cechą jest tendencja do rozszerzenia nauki religji w szkołach.

O godzinie 11. rozpoczęło się uroczyste posiedzenie, kończące zarazem zjazd. Ks. T o r o ń s k i wygłosił po rusku referat o harmonijnem działaniu katechetów i potrzebie popierania ich pracy ze strony społeczeństwa, poczem ks. Bukowski, jako przewodniczący obrad zamknął wiec krótkiem przemówieniem na temat powziętych uchwał.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. W. Mora K o r y t o w s k i wyjechał na 5-tygodniowy urlop.

Kalendarz. Niedziela (29.): Ścięcie św. Jana. Wschód słońca o godzinie 5. minut 21, zachód o godzinie 6. minut 39.

Mianowania. Praktykant leśnictwa Kazimierz Kostamski zamianowany adjunktem inspekcji leśnictwa.

Odezwa. Śp. ks. Antoni Żaak, przez lat 40 dyrektor byłej szkoły dominikańskiej we Lwowie, wychowawca wielu tysięcy obywateli, kapłan wielce zasłużony ojczyźnie w latach 1863 i 1864, pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, nie ma na grobie dobrego krzyża! Ceniąc usługi i czcząc pamięć śp. ks. dyrektora, postanowiło grono jego b. uczniów postawić mu skromny pomnik i uprasza równie myślących o nadsyłanie składek na ten cel do rąk kupca Karola Bayera, plac Marjacki l. 9. Za komitet: *Karol Bayer*, przewodniczący; *Henryk Kislinger*, zast. przewodniczącego; *Wiktor Jaremowicz*, sekretarz.

Nominacje nauczycieli szkół ludowych. (C. d.) Andrzej Sielecki nauczycielem 1-klasowej szkoły w Nagnojowie; Jan Lochschmid nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły w Bołszowcach; ks. Mikołaj Sadowski nauczycielem religji grecko-katolickiej 6-klasowej szkoły żeńskiej w Brzeżanach; Anna Szamotówna młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Buczaczu; Kazimierz Sokołowski młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Buczaczu; Bronisław Kuliński nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Załukwi; Józef Żołądek nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Radomyślu nad Sanem; Zuzanna Krzyżanowska nauczycielką 1-klasowej szkoły w Królowej Ruskiej; Jan Burda nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Lisku; Antoni Rotyński nauczycielem kierujęcym 2-klasowej szkoły w Woli Michowej; Jan Chromowski nauczycielem 1-klasowej szkoły w Paryszczach; Marja Eckertówna młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Rudniku; Franciszek Bosak nauczycielem 1-klasowej szkoły w Dulczy Małej; Kunegunda Wojnarowska nauczycielką 1-klasowej szkoły w Białej Niżnej; Marja Cunradi młodszą nauczycielką 1-kasowej szkoły w Nowej Górze; Michał Izworski nauczycielem 1-klasowej szkoły w Niedźwiedziu; Jan Potaczek nauczycielem 1-klasowej szkoły w Olszówce; Maciej Wójcik nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Pisarzowicach; Tekla Siemiginowska nauczycielką 1-klasowej szkoły w Mołodiatynie; Jadwiga Kolkiewiczówna kierującą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Suszynie; Maciej Łaszczewski nauczycielem 1-klasowej szkoły w Żabczu; Tomasz Wątróbski nauczycielem 1-klasowąj szkoły w Cergowej; Jan Wertz i Feliks Rybiński starszymi nauczycielami i Teofil Górski młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Tarnowie; ksiądz Jan Wnękowicz nauczycielem religji rzymsko-katolickiej w szkole wydziałowej męskiej w Nowym Sączu; ks. Walenty Wcisło nauczycielem religji rzymsko-katolickiej w 5-klasowej szkole męskiej w Mielcu; Ludwika Gardulska młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Wiśniczu Nowym; Michał Arendt starszym nauczycielem i Malwina Opielowska młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Jeżowem; Michał Lisowski młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Przemyślanach; Aleksandra Tournelle kierującą naczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Józef Bober kierującym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Grybowie. (Dok. nast.)

Wspólna rewja wojsk trójprzymierza. Według doniesienia dziennika niemieckiego *Epoca*, ma odbyć się w przyszłym roku z okazji 50 rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, wspólna rewja wojsk trojprzymierza w Wiedniu. Do wzięcia udziału w tej rewji zaproszono także — jak twierdzi *Epoca* — armję rumuńską.

Urząd pocztowy w Wierzchni (w pow. kałuskim) zostaje z dniem 31. sierpnia rb. czasowo zwinięty.

Zemsta żyda. Jak wiadomo, hr. Zamoyski w całym swym powiecie wydzierżawił propinację wódczaną i piwną katolikom. Dziwnym zbiegiem okoliczności w jednej ze wsi hr. Zamoyskiego żyd ma browar, musi przeto opłacać przy wywozie produktu. Hr. Zamoyski chcąc mieć kontrolę nad żydem, ustanowił stróża do pilnowania wywozu piwa. Żyd naturalnie wściekał się ze złości. Dnia 22. bm. owego stróża znalezi no bez życia, pokrwawionego, tuż koło browaru. Jest silne podejrzenie, że zbrodnię popełnił przez zemstę żyd. Żandarmerja żyda aresztowała. Stróż zostawił pięcioro drobnych dzieci.

Świętokradztwo. Do kościoła farnego w Żywcu dostał się nocą w ubiegły piątek na sobotę złodzieji pokradł niektóre kosztowności i wota z ołtarza św. Anny. Szalejąca burza i gwałtowna ulewa sprzyjały tej niecnej sprawce. Złodziej, dostawszy się po stojącej drabinie, wylazł na dach i spuścił się po linie do wnętrza. Ogólne przypuszczenie przeważa, że było ich dwóch. Podejrzanego o ten czyn przytrzymano w Zabłociu i odstawiono do więzienia śledczego.

Pożar. Z Tarnopola donoszą: W dniu 23. bm. zniszczył pożar w gminie Czernielów ruski pow. Tarnopol 9 osad, zaś w dniu następnym 24. bm. zgorzało w Srocku majątku hr. Michała Baworowskiego 26 gospodarstw włościańskich. Pożar był nadzwyczaj silny, płonęło naraz 62 dachów i zboże w tym roku zebrane. Nie uratowano niczego.

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Łętowiec, koło Wojnicza. Marjanna Zając zostawiła swoje trzymiesięczne dziecko w kolebce bez dozoru, wychodząc na chwilę do domu sąsiedniego. W tym czasie do izby weszła świnia, która dziecko wywlókłszy z kołebki zagryzła, wyrwawszy mięśnie z twarzyczki. Zającowa za powrotem zastała już tylko pokaleczonego trupa.

Karygodna lekkomyślność. W sprawie naszej notatki, umieszczonej pod powyższym tytułem w nrze 230 *Dziennika* otrzymujemy następujący komunikat od sądu w Dolinie: „Doniesienie żandarmerji w Wełdzirzu o znalezieniu trupa zabitego wyrobnika weszło do protokołu sądowego w poniedziałek, dnia 16. sierpnia, a komisja sądowo-lekarska wyjechała n miejsce wypadku zaraz następnego dnia tj. we wtorek 17. bm."

Bułki z przysmakiem. W *Echu Przemyskiem* czytamy: „Z żydowskiej piekarni przy ulicy Jagiellońskiej *vis-à-vis* Wolkentr. wywoził posługacz bułki i składał je do kosza na trotoarze. W nieobecności posługacza nadbiegł jakiś wiejski pies bryś, który nie posiadał wyższej etykiety salonowej, jaka w mieście jest wymagana i narobił tam nieporządku. Gdy chłopiec nie oczyścił dokładnie tych bułek, przechodzący tamtędy tamtejszy obywatel wspólnie z izraelitką, oburzeni na takie postępowanie żydziaka, wysypali bułki z kosza na chodnik, by przez to spowodować oczyszczenie tychże. Mimo tego żydziak z resztą służby z piekarni pozbierał bułki i wsypał je nazad do kosza, odpowiadając owemu obywatelowi: *„Die goien werden auch das fressen!"* i zawiózł je do sklepu. Cóż powiedzieć o czystościach w piekarniach żydowskich! Fakt ten nagi niech posłuży pp. kupcom za wskarówkę, jaki towar i od kogo za pieniądze odbierają".

Ministerstwo kolejowe o katastrofach kolejowych. Z powodu wydarzających się często w ostatnich czasach wypadków kolejowych, ministerstwo kolejowe ogłosiło w onegdajszej *Wiener Ztg.* komunikat, mający na celu uspokojenie opinji publicznej. W komunikacie tym przyznaje ministerstwo, że oprócz przyczyn elementarnych także braki w wykonywaniu służby były powodem okropnych wypadków. Z powodu tego rozesłało ministerstwo okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych, z poleceniem, aby odpowiedzialne posterunki powierzano tylko ludziom odpowiednio wykształconym i aby ciągła nad nimi istniała kontrola. Wkrótce wydaną także zostanie osobna instrukcja, zmieniająca cośkolwiek dotychczasowy regulamin jazdy. Przedewszystkiem tedy wydane zostaną rozporządzenia, aby celem możliwego zapobieżenia nieszczęściom na przyszłość, rozszerzyć i ulepszyć torowiska na stacjach.

Dzielny kapłan. Dnia 23. bm. wybuchł pożar w Dalawie w pow. drohobyckim. Ogień rozszerzał się gwałtownie i płomienie objęły chatę, w której znajdowało się troje dzieci. Nikt nie miał odwagi wskoczyć do ognia, aby je uratować. Wtedy proboszcz miejscowy ks. Jan Humiecki wskoczył przez okno do płonącego domu i wyniósł dwoje dzieci. Przez chwilę, gdy ks. Humiecki znajdował się wewnątrz płonącego domu, groza przejmowała obecnych. Gromki zaś okrzyk radości wyrwał się z piersi wszystkich, gdy dzielny kapłan ukazał się z powrotem z dwojgiem dzieci na ręku. Trzeciego dziecka uratować już nie mógł. Z dwojga dzieci uratowanych jedno było tak strasznie poparzone, że niebawem umarło; starsze mniej nieco poparzone znajduje się w szpitalu w Drohobyczu.

Napad. Z Warszawy donoszą: W środę o godzinie 11½ wieczorem w westibulu do sal klasy I. i II. na dworcu kolei wiedeńskiej, b. oficjalista kolei południowo-zachodnich, Popławski, wśród rozmowy strzelił z rewolweru do Bogdana hr. Krasickiego, mierząc w pierś. W tej chwili szalonego rozbroił jeden ze stojących w pobliżu przyjaciół hr. K. Strzał chybił. P. odmawia wyjaśnienia przyczyn napadu.

Z Żegiestowa donoszą: Od niejakiego czasu ginęły tu paniom kosztowności, szczególniej kąpiącym się w łazienkach nad Popradem; zaszedł nawet wypadek kradzieży kólczyków brylantowych, wartości 3000 zł. Postanowiono, celem wyśledzenia złodzieja, sprowadzić policję i wtedy pod wpływem przestrachu zgłosiła się złodziejka sama i wróciła kólczyki, byle poszkodowana zaniechała dalszych dochodzeń. Naturalnie dochodzeń nie zaniechano i złodziejkę ujęto; jest nią bardzo elegancka i podobno zamożna żydówka z Podola rosyjskiego, bawiąca w Żegiestowie z matką i córką. Złodziejkę oddano do sądu w Muszynie. Jeździła ona po różnych miejscach kąpielowych i dopuszczała się kradzieży kosztowności.

* **Repertoar teatru** im. Aleksandra hr. Fredry ze Stanisławowa (hotel George'a) w sali klubu pocztowego. W niedzielę dnia 29. b. m. ostatnie przedstawienie „Odgrzewana miłość" komedja w 4 aktach 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica.

* **PP. Benedyktynki** obrz. łać. we Lwowie otwierają w bieżącym roku wyższą szkołę wydziałową, sześcioklasową, która wraz z 4-ma klasami szkoły ludowej obejmować będzie dziesięć lat nauki. W 8ej klasie, przeważnej liczby przedmiotów udzielać będą profesorowie. Nauka w tej klasie i w następnych rozpoczynać się będzie o godzinie dziewiątej rano. Wpisy w dniach 30., 31. sierpnia i 1. wześnia.

* **Wpisy** w szkole p. Klaudji Markiewiczowej rozpoczynają się z dniem 1. września rb.

* **Wpisy uczenic** do szkoły wydziałowej żeńskiej PP. B e n e d y k t y n e k o r m. odbędą się w dniach 30. i 31. bm. i 1. września 1897 o godzinie 9—12 z rana i 3—5 popołudniu.

* **Z „Sokoła."** Ruch ćwiczebny w zakładzie polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", rozpoczyna się z dniem 1. września br. Ćwiczenia członków odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7. do 8. wieczorem. Nauka udzielaną będzie: dla uczniów od lat 6 do 10 od godz. 11½ do 12½ w południe, we wtorki, czwartki i soboty; dla uczniów od lat 8 do 14 w te same dnie od godz. 6. do 7. wieczorem; zaś dla uczniów starszych w dnie powyższe od godz. 7. do 8. wieczorem. Nauka gimnastyki dziewcząt udzielaną będzie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5. do 6. popołudniu, natomiast kurs nauki gimnastyki dla starszych pań otwartym zostanie, jeżeli minimalna liczba 20 się zapisze.

* **„Skała"** stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę dnia 29. b. m. zabawę towarzyską ogrodową w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, w którem członkowie odegrają sztukę pod tytułem „Nad przepaścią" obraz sceniczny w 5 odsłonach Ludwika Śliwińskiego, muzyka Kazimierza Kratzera. Początek zabawy o godzinie 4., przedstawienia o godzinie 8.

* **W szkole wydziałowej** im. król. Jadwigi odbywać się będą wpisy uczenic do wszystkich klas szkoły, tudzież na kurs robót ręcznych kobiecych na kurs teoretyczny, handlowy, w końcu na kurs praktycznego gospodarslwa domowego w dniach 30. i 31. sierpnia od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od 4. do 6. popołudniu.

Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów.

* **W szkole muzycznej** p M. Marek rozpoczyną lekcje d. 1. wrześia. Wpisy do szkoły od 25. sierpnia. W kursie najwyższym lekcyj udziela prof. Teodor Pollak.

Notatki literackie i artystyczne

Teatr stanisławowski im. hr. Fredry we Lwowie. Goszcząca u nas trupa wspomnianego teatru, przedłużywszy pobyt we Lwowie, odegrała we czwartek czteroaktową komedję autorów Labiche i Delacour p. t. „Polowanie na zięciów". Przedstawienie tej pełnej humoru i werwy sztuki wypadło, jak wogóle wszystkie przedstawienia stanisławowskiego teatru, poprawnie. Znać gorliwe zabiegi dyrekcji, reżyserji i przejęcie się powołaniem poszczególnych artystów. Z pomiędzy personalu damskiego musimy podnieść grę p. Rożańskiej (Perugin), tudzież p. Benzowej (Berto), z pomiędzy mężczyzn grę przedewszystkiem dyrektora Antoniewskiego (Edgar), pp. Rożańskiego (Duplan), Benzy (Perugin) i Germańskiego (Carbonel), którzy wszyscy zbierali rzęsiste, a zasłużone oklaski. P. Stradiot (Maurycy) zrazu nieco sztywny, opanował wkrótce sytuację i dostroił się jak i reszta personalu do całości. Podnieść też musimy zasobną garderobę, co do której zwykły nieraz szwankować prowincjonalne sceny. Teatr hr. Fredry zyskuje z dniem każdym na sympatji lwowskiej publiczności, która pomimo kanikuły dąży do sali „klubu pocztowego". Wobec tego postanowiła dyrekcja przedłużyć pobyt trupy we Lwowie i urządzić dalsze przedstawienia. *(W. C.)*

Nowa sztuka. W warszawskim teatrzyku „Wodewil" dany będzie w sobotę po raz pierwszy melodramat ze śpiewami i tańcami p. Józefa Szladera pt. „Na czarnym szlaku". Sztuka ta osnuta jest na tle życia warszawskiego.

Mapa obszarów naftowych w Galicji z objaśnieniami, opracowana przez dr. Rudolfa Zubera, profesora geologji w uniwersytecie lwowskim. Szybko, niemal gorączkowo rozwijające się w Galicji górnictwo naftowe, wymaga teraz właśnie, o ile możności krótkiego i przeglądowego, ale prawdziwego zarazem i dokładnego przedstawienia terenów naftowych, któreby przedsiębiorcom krajowym, jak i eksperortom i przemysłowcom obcym ułatwiło szybkie rozpoznanie głównych elementów geologicznych, mających tylko dla nafciarstwa znaczenie praktyczne i prowadziło ich przez to do unikania dotkliwych błędów, dziś niestety jeszcze bardzo częstych, dzięki rozmaitym, nie koniecznie powołanym „fachowcom", „geologom", „inżynierom" i „praktykom." Pracując sam od r. 1880 prawie wyłącznie w geologji naftowej umiejętnie i praktycznie, odczuwał profesor dr. Zuber dawno tę potrzebę i od studjów specjalnych i lokalnych wracał kilkakrotnie do tej myśli. Jeszcze w r. 1883 ogłosił on w warszawskiem czasopiśmie *Wszechświat* krótką, popularną rozprawkę p. n. „Nafta i wosk ziemny w Galicji", wydaną następnie także w osobnej odbitce i zaopatrzoną w małą mapkę, przedstawiającą rozmieszczenie prawie wszystkich, wówczas znanych miejscowości naftonośnych Galicji. Rozprawka ta i mapka jest przestarzałą i dziś już zupełnie powyżej wspomnianym celom odpowiadać nie może. Nieco później ogłosił inżynier Leon Syroczyński w lwowskiem czasopiśmie *Kosmos*, (t. IX. 1884), większą mapę obszarów naftowych galicyjskich z oznaczeniem formacyj geologicznych poszczególnych terenów naftowych, oraz z graficzną i liczbową statystyką eksploatacji i produkcji za rok 1881. Mapa ta w owym czasie bardzo cenna i pożyteczna, wobec szybkiego postępu teorji i praktyki po dwunastu latach już zadania swego pełnić nie może. W r. 1892 wróciwszy z sześcioletniego pobytu w Ameryce południowej do Galicji, wziął się

---

co rozdrażniony tem, że ze stref przeczystej atmosfery, obowiązki, szare jak święto-marcińskie gęsi, przeładowały mnie na bruk lwowski, poszedłem do klubu pocztowego, gdzie p. Antoniewski dowodzi swoją teatralną armją. Trafiłem na *Kulę u nogi* nieboszczyka Szutkiewicza. O K u l ę tym razem mniejsza, chociaż, zdaniem mojem, zawiera ona w sobie tyle zmysłu obserwacyjnego, że już z tym samym materjałem mógłby Szutkiewicz zajść daleko... Ale, co mnie przedewszystkiem uderzyło?...

W grze ogólnej: szlachetny i poprawny rysunek, dokładne, a nawet dość misterne opracowywanie szczegółów i charakterystycznych momentów, co się składa na harmonijną całość, staranną reżyserję i zupełne opanowanie ról. Po za tem talenta aktorskie wcale wydatne, rutynowane, albo bardzo wiele obiecujące, bo młode — dopiero w pierwszem polu...

Czy jest tak wszędzie — nie wiem, ale w teatrze p. Antoniewskiego, dawny „prowincjonalizm" w sposobie grania, unicestwiony został.

Widocznie, sam dyrektor, artysta niepospolitego talentu, który przez dłuższy czas był ozdobą sceny krakowskiej, umiał i mógł wpłynąć na podwyższenie poziomu artystycznego i scenicznej estetyki.

Jeszcze słówko z innej beczki, ale do tej samej...

Że Pol miał słuszność, mówiąc: „chociaż to życie idzie po grudzie, dalibóg nie źli są ludzie"...

Teatr Antoniewskiego doświadczył tego we Lwowie...

„Klub pocztowy" wynajął mu salę za 25 zł. od przedstawienia...

Ciężko było, ale dyrektor wziął na honor i, ani pisnął...

Zjawia się z pieniędzmi, a tu co się pokazuje: „dyrektor nie może płacić 25 zł., dosyć będzie 15 zł."

A na drugi dzień: „i to za wiele — dosyć będzie 10 zł..."

Czyż to potrzebuje komentarza?...

Czy potrzebuje pochwały, skoro się samo tak chwali, że aż łzy się kręcą... Zacne to, patrjotyczne to i mądre... Niechże się nasi pocztowcy rodzą na kamieniu!...

Jaxa Bogdaniec.

dr. Zuber ponownie do studjów karpackich i zaczął gromadzić materjały dla opracowania większego dzieła o celach głównie praktycznych p. t. „Geologja zastosowana do górnictwa naftowego w Karpatach.“ Rozpoczął je oczywiście znów od rewizji i uzupełnienia map dawniejszych. Mapkę taką nieco zwiększoną i poprawioną, ale przedstawiającą tylko granice obszaru karpackiego i rozmieszczenie miejscowowości naftonośnych, sporządzoną jeszcze w r. 1893, wydał dr. Zuber bez dalszych objanień w czasopiśmie *Nafta* w r. 1895. Mapka ta, pomimo znacznych braków, jednak znalazła w sferach interesowanych bardzo znaczny popyt i ta okoliczność spowodowała prof. Zubera, że obecnie wystąpił z zupełnie nowym i geologicznie uzupełnionem opracowaniem *„Mapy obszarów naftowych w Galicji“*, zaopatrzonem krótkiemi objaśnieniami. Jakość i przebieg wypiętrzeń naftonośnych oznaczył profesor dr. Zuber — z małymi bardzo wyjątkami — na podstawie własnych badań, na miejscu wykonanych, unikając również wszelkich hipotecznych łączeń w strefy naftowe, a starając się przedstawić, o ile możności, tylko stosunki rzeczywiście sprawdzone. (Cena egzemplarza 2 zł., z przesyłką pocztową 2 zł. 25 ct.)

OSTATNIE WIADOMOSCI.

New York Herald donosi z Montevideo Mordercą prezydenta Bordy jest 27-letni oficer armji uruguajskiej." Jako pobudkę zamachu podaje osobistą nienawiść. — Z dwóch strzałów pierwszy chybił; drugi ugodził prezydenta w prawą stronę piersi. W chwili zamachu prezydent był w otoczeniu ministrów, dyplomatów i wojskowej eskorty. Po strzałach nastąpiła przez chwilę cisza, potem wybuchły gwałtowne sceny. Gdy mordercę aresztowano, tłum rzucił się na wojsko. Oficerowie dali rozkaz do ataku na bagnety. Kilka osób zabito; wielu jest rannych. Bordę przeniesiono do pałacu, gdzie po kilku minutach skonał.

Zaznaczyć należy dziwną enuncjację z obozu katolickiej partji ludowej. W St. Georgen w Attergrau, składał w ostatnich dniach sprawozdanie poselskie ks. dr. Kern, deputowany z drugiego koła wyborczego V. kurji w Austrji Górnej. Omówiwszy rozporządzenie językowe i potępiwszy obstrukcję niemiecką, oświadczył: „Na pytanie, jak pójdzie teraz dalej w parlamencie? nie może nikt dać odpowiedzi. Przy otwarciu izby wybuchną zapewne znowu skandale. Postara się o to Schönerer. Co wobec tego uczyni rząd, nie wiadomo. Wątpię jednak — oznajmił mówca — czy większość pozwoli się znowu przez całe tygodnie obrzucać obelgami, czy patrzeć będzie spokojnie na tamowanie parlamentarnej pracy? Autonomiczne partje opuszczą może parlament, w którym wszelka praca w interesie ludu jest udaremniona. Gdy partje te na ten krok się zdecydują, w takim razie trudno będzie złożyć znowu parlament w obecnej formie w Austrji.“ — Co to znaczy? Przedewszystkiem ani chwili nie można wątpić, że jestto głos na własną rękę i odpowiedzialność. Ale nawet jako frazes, jest zbyt ryzykowny, bo przyczynić się może do jeszcze większego zamięszania pojęć i politycznej demoralizacji. Abstynencja dla dobrej choćby sprawy jest w swojej politycznej wartości i w skutkach taką samą obstrukcją, jak abstynencja dla spra y złej. Przejęcie metody od przeciwników jest w tym wypadku peparciem, a nawet poddaniem się przeciwnikowi. W tej chwili atmosfera wewnętrznej polityki austrjackiej jest tak przesycona gorączką namiętności, że baczyć należy, aby wyziewy nie ogarnęły także zdrowych członków organizmu niemieckiej ludności w Austrji.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 28. sierpnia. Przewodniczący klubów prawicy zbiorą się na konferencję w środę dnia 1. września. Odpowiednie zaproszenia na konferencję wystosował już prezes Koła polskiego p. Jaworski, do wszystkich przewodniczących klubów prawicy.

Znajm 28. sierpnia. Tutejszy *„Deutscher Verein“* zwrócił się do przewodniczącego stronnictwa liberałów o zwołanie na wrzesień b. r. konferencji wszystkich posłów niemieckich z Moraw w celu naradzenia się nad taktyką, jakiej Niemcy trzymać się mają wobec rozporządzeń językowych.

Wiedeń 28. sierpnia. Zwołane na wczoraj wieczór zgromadzenie towarzystwa *„Politischer Bürgerverein in Favoriten“*, na którem p. Wolf mówił o obecnej sytuacji politycznej, zostało przez komisarza rządowego rozwiązane za gwałtowne wycieczki Wolffa przeciw hr. Badeniemu.

Paryż 28. sierpnia. Dzienniki opozycyjne domagają się aby rząd ogłosił treść aljansu z Rosją, gdyż — jak twierdzą — nikt nie ma prawa bez ratyfikacji ludu wciągać kraj w jakiekolwiek przymierza, lub wkładać nań jakiekolwiek obowiązki.

Petersburg 28. sierpnia. „Ajencja Hawasa“ donosi: Między Murawiewem a p. Hanotaux odbyła się tu konferencja, w której wziął udział najpierw car, a następnie Faure. Konferencja ta miała dać nadzwyczaj pomyślne rezultaty tak dla interesów Rosji i Francji, jakoteż dla sprawy utrzymania pokoju.

Paryż 28. sierpnia. Na powrót Faure'a cały Paryż przybiera odświętne szaty. W dniu, w którym prezydent powróci do Paryża całe miasto będzie iluminowane.

Ministrowie udają się naprzeciw Faure'a do Dunkierki, aby mu tam złożyć życzenia z powodu sukcesów, jakie osiągnął w Rosji.

Berlin 28. sierpnia. Do *Nordd. Allg. Ztg.* donoszą z Wiednia: Oporne stanowisko Niemców czeskich rozwiało wszelkie nadzieje, jakie rząd żywił w sprawie wzajemnego porozumienia się Czechów z Niemcami. Rząd atoli ma obowiązek z faktów tych wysnuć odpowiednie wnioski i przygotować się do jesiennej walki w parlamencie, który będzie miał cały szereg ważnych spraw do załatwienia. Rząd wcale nie zamyśla cofnąć się z miną zadąsanego, on musi wić dalej nić raz rozpoczętą, i gdy ona dwanaście razy się urwie, rząd niezrażony rozpocznie ją wić po raz trzynasty. Oczekuje tego po nim korona i ludy i on nie uchyli się od tego ciężkiego zadania. Przyjdzie chwila, w której strony dziś walczące ze sobą daleko dotkliwiej odczują skutki rozwiania się zamiaru zaprowadzenia pokoju narodowościowego w Czechach, niż je odczuje państwo austrjackie dość już z takiemi sprawami obyte.

Kanea 28. sierpnia. Oficerom austrjackiego statku „Satellit“ udało się z wielkim trudem wyrwać z rąk powstańców bez okupu dwie dziewczynki i jednego chłopca, którzy od kilku miesięcy pozostawali w niewoli u powstańców. Wśród tureckiej ludności wywołał ten fakt wielką radość i wzbudził szczerą wdzięczność dla oficerów austrjackich.

Montevideo 28. sierpnia. Panuje tu zupełny spokój. Ciało ustawodawcze wybiera dziś nowego prezydenta.

Wiedeń 28. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza cesarskie rozporządzenie z dnia 24. bm., na mocy którego ważność ustawy z dnia 5. lipca 1896 w sprawie zmiany podatku od cukru została przedłużoną od 1. sierpnia rb. do 31. lipca 1898 r.

Wiedeń 28. sierpnia. P. Herold konferował wczoraj z hr. Badenim przez całą godzinę.

Praga 28. sierpnia. *Narodni Listy* donoszą, iż hr. Badeni powrócił z Ischlu do Wiednia, posiadając najzupełniejsze zaufanie monarchy. O rekonstrukcji gabinetu niema na razie wcale mowy, chyba żeby rząd był gotów obsadzić na nowo tekę czeskiego ministra-rodaka. Rada państwa w każdym razie zostanie zwołaną.

Paryż 28. sierpnia. Dzienniki niektóre donoszą, że rezultatem przedwczorajszej w Petersburgu konferencji ministrów hr. Murawiewa i p. Hanotaux, w której wzięli udział także car Mikołaj i p. Faure, było formalne zawarcie francusko-rosyjskiego przymierza.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 28. sierpnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 11·96 do 11·98, na jesień od 12·03 do 12·05, na maj-czerwiec 6·71, owies na wiosnę 6·73, na jesień od 6·50 do 6·52, na maj-czerwiec 6·15, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·43 do 5·45, żyto na wiosnę od 9·15 do 9·18, żyto na jesień od 8·92 do 8·94, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·50 do 13·60.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366·25, Węg. Kredyty 399·50 Anglobanki 163·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 257·—, Unjony 300·50, Laenderbank 236·25, Sztacbany 347·—, Lombardy 87·75, Elbethale 257·50, Kolej północno-zachodnia 250·75, Tytuniowe 159·25, Rima 269·—, Alpiny 137·90 Renta majowa 102·35, Węg. renta koronowa 100·—, Losy tureckie 65·10, Marki niemieckie. 58·76.

Berlin 28. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 230·— (366·65), Sztacbany 147·90, (347·42), Lombardy 37·90 (88·70), Disconto 206·50. Usposobienie mocne.

Frankfurt 28. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 310·62 (366·35), Sztacbany 294·25 (347·36). Lombardy, 77·87, (88·98), Laura 179·30, Harpener 192·30, Disconto 206·50. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 28. sierpnia godz. 2 min. 10.

Alpiny	137·30	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	366·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	398·—	Akcje tytoń.	163·—
Anglobanki	163·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·70
Unjony	300·—	Elbethale	258·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	237·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·60
Lombardy	87·—	Bankvereiny	258·—
Losy tureckie	65·40	Wspólna renta p.	102·35
Staatsbany	346·75	Ruble	128·12
Czerniowieckie	284·50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 28. sierpnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 282·— do 286·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·10 do 97·80.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 sierpnia 1897 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Geza Partós, A. Aigner z Budapesztu. J. Kátay z Tryestu. O. Grohe, dyr. Wildstein, J. Gay ze Żółkwi. Z. Trzecieski z Dynowa. S. Ehrlich ze Stanisławowa. Dr. T. Niementowski ze Zbaraża. A. Polocsayde z Berna. A. hr. Polzer z Wiednia. Ks. B. Karakulski z Rzeszowa. J. K. Bartelmus ze Stambułu.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Gotleb Haszlakiewicz z Dolnych Mościsk. Dr. J. Szyszko z Wołynia. M. Lewandowski i A. Lewandowski z Reklińca. S. Lewandowski z Bełza. Z. Cieński ze Stanisławowa. J. Goldschmied z Moguncji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Zakład fryzjerski Ferdynanda Zimmera poszukuje subjekta w Przemyślu.

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domu. F. K. Ulica Pańska l. 14. 750

Nauczyciel szkół średnich przyjmie studentów na wikt i stancję. Wiadomość: Biuro Gazet Olszewskiego. 748

Kandydat poszukuje posady w kancelarji notarjalnej. Adres: Jan Kochanowski w Skolem. 746

Osoba młoda, wolna, przyjęłaby zarząd domu u starszego wdowca. L. I. poste restante, Przemyśl.

Naukę praktyczną języka francuskiego i konwersacji udzielam nadal i mam tylko 4 godzin do rozdania. Henri-Klonowicza 8, I, piętro. 753

Kandydat seminarjum nauczycielskiego poszukuje lekcji lub jakiegokolwiekbądź zajęcia w mieście lub na prowincji. **Poste restante „Eugenjusz" ost. p. Mościska.**

Panienki, uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i rodzicielską opiekę za skromnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość: ul. Teatyńska l. 5. I. piętro.

Dwóch Studentów znajdzie pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Batorego l. 28, w oficynach, drugie piętro. Bliższa wiadomość tamże.

Garnitur mebli kanapka i fotele, kompletna sypialnia do sprzedania, Krasickich 12. dozorca wskaże. 756

Do sprzedania za gotówkę **apteka realna** (radyk.) z obrotem 6 mille. Zgłoszenia do 10. września pod literami R. C. poste rest. Stanisławów. 755

Poszukuje się nauczyciela na wieś do przygotowania 2 chłopczyków do 4. i 2. klasy normalnej. Zgłoszenia listownie pod adresem Andrzej Tyszkowski Żydatycze poczta Podliski Małe. 754

Do wynajęcia w nowo wybudowanej realności p. Piątkowskiego przy ul. Krakowskiej 30 są 4 sklepy na 1. piętrze zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 758

Dwie panny znajdą umieszczenie i staranną opiekę, naukę muzyki (fortepian). Konwersacja w językach polskim, francuskim i niemieckim Bliższa wiadomość w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 759

Najlepsze źródło zakupna rękawiczek glace najmodniejszych uniformowych studenckich, krawatek najmodniejszych Herculesa od 16 ct począwszy, torb szkolnych od 32 ct. Sprzedaję z zasady z małym zyskiem towar doborowy, aby większy obrót umożebnić. Z szacunkiem Jakób Führer rękawicznik, Lwów ul. Trybunalska 10. 757

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje i kuchnia na sklepy, skład lub mieszkanie ulica Ormjańska nr. 10 do wynajęcia.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami, weranda za 22 zł. Zamarstynow 171, przed rogatką zaraz do najęcia. 743

Naukę **buchhalterji** ogólnej, państwowej i kupieckiej, pojedynczej i podwójnej, tudzież **arytmetyki** handlowej, połączonej z **ćwiczeniami praktycznemi,** rozpoczynam w pierwszych dniach września r. b.

Zgłoszenia **pań i panów** w liczbie ściśle ograniczonej, przyjmuję codziennie między 4. a 6. popołudniu w mieszkaniu mojem — ulica Wałowa l. 31, I. piętro.

Adolf Stroner,

emer. naucz. m. Izby obr., były dyrektor kursu handlowego dla kobiet i docent buchhalterji w tutejszych szkołach handl.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.